

Sygn. akt I ACa 1472/14

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 8 kwietnia 2015 r.

Sąd Apelacyjny w Łodzi I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: Sędzia SA Tomasz Szabelski

Sędziowie: SA Krystyna Golinowska

SO del. Dariusz Limiera (spr.)

Protokolant: st. sekr. sąd. Katarzyna Olejniczak

po rozpoznaniu w dniu 8 kwietnia 2015 r. w Łodzi na rozprawie

sprawy z powództwa **E. S.**

przeciwko (...) spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w L.

z udziałem interwenienta ubocznego po stronie pozwanej **Towarzystwa (...)**

**i (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W.**

o zadośćuczynienie, odszkodowanie i rentę

na skutek apelacji strony pozwanej

od wyroku Sądu Okręgowego w Płocku

z dnia 11 lutego 2014 r. sygn. akt I C 1516/11

1. **oddala apelację;**

2. **zasądza od (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w L. na rzecz E. S. kwotę 2.700 (dwa tysiące siedemset) złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym.**

**Sygnatura akt I ACa1472/14**

## UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z dnia 11 lutego 2014 r. Sąd Okręgowy w Płocku w sprawie sygn. akt I C 1516/11, z powództwa E. S. przeciwko (...) spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w L., toczącej się z udziałem interwenienta ubocznego po stronie pozwanej Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W. zasądził:

1. tytułem zadośćuczynienia od pozwanej (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w L. na rzecz powódki E. S. kwotę 100.000 zł wraz z odsetkami ustawowymi od dnia 11 lutego 2014 r. do dnia zapłaty oddalając powództwo o zadośćuczynienie w pozostałej części;

2. tytułem odszkodowania od pozwanej (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w L. na rzecz powódki E. S. kwotę 5.000 zł wraz z odsetkami ustawowymi od dnia 11 lutego 2014 r. do dnia zapłaty, oddalając powództwo o rentę;

3. tytułem zwrotu kosztów procesu zasądził od pozwanej (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w L. na rzecz powódki E. S. kwotę 795,74 zł.

Tytułem zwrotu kosztów sądowych nakazał pobrać na rzecz Skarbu Państwa - Sądu Okręgowego w Płocku:

- od powódki E. S. kwotę 371,21 zł;
- od pozwanej (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w L. kwotę 5.857,11 zł.

Ponadto Sąd oddalił wniosek interwenienta ubocznego Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej w W. o zasądzenie kosztów procesu.

Powyższe rozstrzygnięcie zapadło w oparciu o następujący stan faktyczny:

(...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w L. prowadzi Hotel (...), który oferuje m.in. możliwość korzystania ze stadniny koni usytuowanej na wydzielonym, ogrodzonym terenie. W dniu 10 lutego 2010 r. spółka zawarła z J. B. (jedynym udziałowcem spółki) umowę użyczenia trzech koni: dwóch ogierów rasy (...) i klaczy fryzyjskiej. W czerwcu 2010 r. na terenie stadniny przebywały również konie z obszaru objętego powodzią.

W dniu 3 czerwca 2010r. E. S. wraz z córkami: E. O. (1) K. C. oraz z wnuczętami udała się na wycieczkę, podczas której odwiedziła stadninę koni prowadzoną przy Hotelu (...). Córka powódki K. C. знаła pracownicę spółki - (...) (używając imienia E.), której partnerem jest R. D. (1), zatrudniony jako instruktor jeździectwa. Goście od razu udali się na teren stadniny, gdzie mieli oglądać konie, a następnie dzieci miały na nich jeździć. Pracownik pozwanej spółki okazał najpierw konie - hucyły, a następnie zaprosił gości do stajni, gdzie pokazywał im jednego z koni. Przed wyprowadzeniem go z boksu, pouczył ich, że należy stanąć po przeciwnej stronie, goście zastosowali się do udzielonych im wskazówek i nie stali na trasie, którą poruszało się zwierzę. R. D. (1) wyprowadził konia przy użyciu kantara, ale potem zwierzę poruszało się swobodnie wzdłuż stajni, miało wyjść wrotami znajdującymi się naprzeciwko głównego wejścia. W pewnym momencie koń nagle się obrócił, chciał wrócić do swojego boksu. Podczas obrotu otarł się o E. S., która upadła na klepisko. Kiedy już leżała, koń dodatkowo zawadził ją kopytem. W chwili zdarzenia po obu stronach znajdowały się boksy dla koni. Już po wypadku właściciel stajni dokonał przebudowy, polegającej na pozostawieniu boksów tylko po jednej stronie, zaś w miejsce starych zostały utworzone nowe pomieszczenia za ścianą. Szerokość ciągu komunikacyjnego nie uległa jednak zmianie.

Powódka nie była w stanie samodzielnie się podnieść. Wobec tego została zaniesiona do pomieszczenia socjalnego znajdującego się przy stajni. R. D. (1) i G. F. (1) starali się udzielić pierwszej pomocy. Chcieli również wezwać pogotowie. Córki powódki zdecydowały jednak, że zawiozą ją do W.. Z jednej strony nie zdawały sobie sprawy z powagi urazu, a z drugiej - zależało im na tym, żeby matka nie została w szpitalu w P., ponieważ ze względu na odległość z ich miejsca zamieszkania, trudno byłoby im ją odwiedzać. E. S. początkowo leżała na kozetce w siodlarni i co chwilę mdlała. Na jej prośbę miała zmierzone ciśnienie. Jedna z córek założyła jej opatrunek. Została następnie przeniesiona na fotel i wypita herbatę. Po zdarzeniu E. S. przebywała na terenie stadniny jeszcze przez około dwie godziny. Po wypadku powódka nie była w stanie samodzielnie się poruszać. Została przeniesiona do samochodu na rękach. Córki zawiozły powódkę do Wojewódzkiego Szpitala (...) Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w W..

W wyniku upadku E. S. doznała zaklinowanego złamania szyjkowej kości udowej, złamania kości ogonowej oraz stłuczeń goleni i stopy zotarciami naskórka. Mimo tak poważnego urazu, była ona w stanie znieść dolegliwości bólowe jeszcze przez ponad dwie godziny od zdarzenia, ponieważ złamanie szyjki kości udowej zaklinowane jest znacznie mniejbolesne i nie destabilizuje tak kończyny, jak złamanie z przemieszczeniem. B. z urazami narządów ruchu w chwili powstawania jest bardzo silny, a następnie zmniejsza się, a w dalszej kolejności stopniowo narasta w miarę zwiększania się miejscowego i odcinkowego obrzęku, powstawania krwiaków.

Leczenie urazów u E. S. polegało na usunięciu odłamanej głowy kości udowej i wszczępieniu endoprotezy totalnej (obejmującej również panewkę) lewego stawu biodrowego. Na skutek obrażeń odniesionych w wyniku wypadku

powódka doznała trwałego uszczerbku na zdrowiu w wysokości 40%. (zgodnie z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 18 grudnia 2002r. - z tytułu „innych uszkodzeń stawu biodrowego”). Zakres cierpień fizycznych i psychicznych powódki w związku z doznanymi obrażeniami był duży. Największe dolegliwości bólowe, wymagające systematycznego stosowania leków, trwały przez okres dwóch miesięcy po wypadku. Koszt leków przeciwbólowych w tym okresie mógł wynosić około 40 zł, a następnie ok. 10 zł na miesiąc. Powódka przyjmowała również leki przeciwzakrzepowe przez 40 dni od opuszczenia szpitala, ich koszt wyniósł ok. 55 zł. Ponadto kupowała A. po 10 zł, zużyła kilkanaście sztuk, contractubex za 30 zł, kupując kilka sztuk i cepan po 20 zł, wykorzystując kilka sztuk.

Leczenie jest zakończone, jego wynik czynnościowy jest dobry. E. S. po alloplastyce stawu biodrowego odzyskała dobry zakres ruchomości i funkcje kończyny. Rokowania na przyszłość powódki są umiarkowanie dobre. Po implantacji endoprotezy stawu biodrowego zawsze istnieje ryzyko wystąpienia objawów obłuzowania wszczepów i konieczności ich wymiany, ale z analizy zdjęć RTG wynika, że aktualnie nie ma możliwości przewidywania czy, jak szybko i w jakim zakresie te zmiany u powódki będą przebiegały.

Ze względu na doznane obrażenia narządów ruchu, powódka potrzebowała szerokiej pomocy osób trzecich przez okres około trzech miesięcy. Początkowo wynikało to ze znacznych dolegliwości bólowych, a następnie ograniczonego chodzenia przy użyciu balkonika ortopedycznego i kul. E. S. wymagała pomocy przy czynnościach higienicznych, związanych z ubraniem się, a następnie asekuracji w czasie chodzenia, związanych z koniecznością przenoszenia przedmiotów czy trudności w czasie dłuższego stania. Powódka wymagała wówczas opieki co najmniej przez cztery godziny dziennie. Przez następne trzy miesiące E. S. wymagała pomocy w związku z trudnościami z powrotem do dostatecznej sprawności po długotrwałym okresie ograniczonego chodzenia, bez możliwości pełnego obciążenia chorej nogi. Pomoc ta dotyczyła wyręczania we wszystkich czynnościach wymagających większego wysiłku, zwłaszcza wymagającego użycia obu rąk, przenoszenia większych przedmiotów, długotrwałego stania lub chodzenia. Powódka wymagała w tym okresie pomocy przez co najmniej dwie godziny dziennie. Obecnie nie wymaga ona już opieki innych osób.

W dniu zdarzenia E. S. była emerytką, miała 58 lat, utrzymywała się z emerytury w wysokości ok. 1.100 zł oraz zasiłku pielęgnacyjnego w wysokości 153 zł. Mieszkała w domu wspólnie z byłym mężem i córką E., której pomagała w opiece nad niepełnosprawnymi dziećmi. Ponadto powódka pracowała w gabinecie kosmetycznym prowadzonym przez córkę, tj. sprzątała, podawała klientkom kawę i herbatę, czasami zajmowała się dziećmi klientek. Pracowała również w punkcie obsługi ksero, prowadzonym przez syna. Dzieci nie płaciły jej wynagrodzenia za pracę, ale odwdzięczały się w ten sposób, że płaciły część jej rachunków.

E. S. została uznana za osobę niepełnosprawną od 2004 r., ale w orzeczeniu z 24 marca 2011 r. stopień niepełnosprawności został określony jako znaczny i został potwierdzony w orzeczeniu z 23 kwietnia 2013r. Chorowała na nowotwór pęcherza moczowego. Mimo swoich schorzeń była osobą dość aktywną życiowo. Po wypadku sytuacja osobista E. S. diametralnie się zmieniła. Obecnie nie może opiekować się wnuczętami. Nie pomaga też synowi i córce w prowadzeniu przez nich działalności gospodarczej. Dzieci nadal wspierają ją finansowo, ale powódka ma poczucie, że nie może już im się odwdziżyć poprzez osobiste starania. Przeżywała ograniczenia fizyczne wynikające z urazów, jakich doznała w dniu 3 czerwca 2010r. Okres największego załamania trwał około pół roku. Dodatkowym obciążeniem psychicznym była okoliczność, że powódka nie mogła poddawać się badaniu cystoskopii, które wykonuje się w pozycji ginekologicznej, było ono niezbędne ze względu na zdiagnozowany nowotwór pęcherza. Obecnie E. S. stara się zaakceptować swoją nową sytuację życiową, choć nadal przychodzi jej to z trudnością.

Ze względu na zabieg wszczepienia endoprotezy biodra, powódka musiała dostosować mieszkanie. Niezbędne było zakupienie nasadki toaletowej za 90 zł, doposażenie łazienki poprzez zainstalowanie drążka i zasłonki nad wanną za 94,97 zł oraz podwyższenie łóżka i miejsc do siedzenia w taki sposób, by chora w pozycji siedzącej zachowała kąt prosty. Nie stać ją na wyremontowanie łazienki, w którym niezbędna jest wymiana wanny na kabinę prysznicową oraz remont kuchni. Ponadto po wyjściu ze szpitala (...) zakupiła kule za 68 zł i balkonik za 250 zł. Musiała również wymienić obuwie, ponieważ nie może korzystać już z butów na obcasie.

Ponadto po wyjściu ze szpitala powódka wymagała rehabilitacji. Przez pierwszy miesiąc приходził do niej rehabilitant od poniedziałku do piątku, a następnie przez kolejne pięć miesięcy dwa - trzy razy w tygodniu. Były to wizyty prywatne, każda kosztowała 50 - 70 zł. Skierowanie na rehabilitację w ramach świadczeń NFZ powódka otrzymała pół roku po zabiegu, korzystała z niej w okresie od 3 grudnia 2010 r. do 12 stycznia 2011 r. Na rehabilitację nie mogła dojeżdżać środkami komunikacji miejskiej, ponieważ początkowo nie była w stanie wejść nawet do autobusu niskopodłogowego, dlatego jeździła taksówkami. Przebywała również w sanatorium w C.. Ze względu na nowotwór pęcherza, E. S. nie może korzystać ze wszystkich zabiegów, kierowana jest tylko na gimnastykę i zajęcia na basenie. Powódka wykonuje również ćwiczenia samodzielnie w domu, w tym celu zakupiła np. taśmę rehabilitacyjną za 16,60 zł, ale również specjalne piłki.

Obecnie E. S. ma 62 lata, nadal utrzymuje się z emerytury. Mieszka w domu o powierzchni ok. 300 m<sup>2</sup>, położonym w W. przy ulicy (...) razem z byłym mężem oraz córką E. O. (1) i jej dziećmi. Część kosztów utrzymania domu przypadająca na powódkę wynosi ok. 500 - 600 zł miesięcznie.

(...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w L. uzyskała:

- w 2010 r. przychód w wysokości 1.085.310,76 zł, ale dochód wyniósł tylko 23.052,06 zł,
- w 2011 r. przychód w wysokości 1.835.816,04 zł, ale dochód wyniósł tylko 39.373,70 zł,
- w 2012 r. przychód w wysokości 2.910.647,48 zł, ale dochód wyniósł 210.842,13 zł,
- w 2013 r. przychód w wysokości 2.863.932,40 zł.

W piśmie z 7 czerwca 2011 r. E. S. wezwała Hotel (...) do zapłaty odszkodowania w wysokości 200.000 zł tytułem zwrotu kosztów wywołanych wypadkiem i zadośćuczynienia za nieodwracalne inwalidztwo w terminie 14 dni od otrzymania korespondencji. Do wezwania powódka załączyła oświadczenia córek K. C. i E. O. (1). W odpowiedzi Dyrektor ds. handlowych M. W. odmówił wypłaty odszkodowania, podnosząc, że żaden z pracowników hotelu nie potwierdził opisanego przez nią zajścia, ponadto z dokumentacji nie wynika, by była ona gościem hotelu i weszła do budynku gospodarczego zlokalizowanego na terenie ogrodzonego obiektu na własne ryzyko. W piśmie z 1 sierpnia 2011 r. (...) spółka z o.o. podtrzymała swoje stanowisko. W dniu 27 września 2011 r. (...) spółki z o.o. przeprowadził rozmowę telefoniczną z R. D. (1) na temat zdarzenia, jakie miało miejsce na terenie stadniny koni w dniu 3 czerwca 2010 r. Ponadto w piśmie z 1 sierpnia 2011 r. pozwana zawiadomiła Towarzystwo (...) Spółkę Akcyjną w W. o roszczeniach zgłaszanych przez E. S.. Ubezpieczyciel podjął czynności wyjaśniające.

Powyższy stan faktyczny Sąd Okręgowy ustalił na podstawie zeznań świadków: E. O. (1), K. C., G. F. (1), dowodu z oględzin stajni, opinii biegłego specjalisty (...), a także dowodu z przesłuchania stron - zeznań powódki E. S. i powołanych wyżej dokumentów, częściowo w oparciu o zeznania świadka R. D. (1).

Sąd odmówił wiary tej części zeznań świadka R. D. (1), w których utrzymywał on, że powódka i przebywający z nią pozostali członkowie rodziny, nie zastosowali się do jego zalecenia, przemieszczając się na środek korytarza między boksami. Jego zdaniem, to z tego powodu miało dojść do wypadku, ponieważ zwierzę nie miało miejsca i otarło się o E. S.. Twierdzeniom świadka przeczą nie tylko zeznania córek powódki E. O. (1) i K. C., ale i zeznania G. F. (1), która podczas zeznań składanych w czasie oględzin, przyznała, że koń był podenerwowany, prawdopodobnie dużą ilością osób i w pewnym momencie zmienił tor ruchu, tj. zawrócił i wtedy doszło do wypadku, który jednak w jej ocenie nie wyglądał aż tak poważnie. R. D. (1) twierdził ponadto, że przewrócił się któryś z chłopców, podczas gdy takiego faktu nie było. Zeznania R. D. (1) stanowią swego rodzaju obronę przed ewentualną odpowiedzialnością. Świadek pracował bowiem w pozwanej spółce na stanowisku instruktora jeździectwa i tym samym odpowiadał za bezpieczeństwo osób korzystających ze stadniny. Zdarzenie, jakie miało miejsce 3 czerwca 2010 r. może źle wpłynąć na ocenę jego kwalifikacji, stąd zrozumiałe jest przedstawianie zajścia w sposób jak najbardziej korzystny dla jego osoby.

Sąd oparł się w całości na opinii biegłego specjalisty (...), uznając, że jest ona jasna, logiczna i dokładna. Zastrzeżenia stron zostały omówione w opinii uzupełniającej i są w ocenie Sądu przekonujące.

Jeśli idzie o dowód z przesłuchania stron - zeznania powódki E. S., Sąd co do zasady dał jej wiarę, aczkolwiek należy zaznaczyć, że zarówno jej twierdzenia, jak i twierdzenia córek E. O. (1) i K. C. nigdy nie wskazywały na to, że do wypadku doszło nawybiegu oraz, że spłoszony koń rozpędził się i z impetem wpadł na powódkę. Pozew został zredagowany przez pełnomocnika powódki i zawarty w nim opis zdarzenia jest mocno przerysowany.

Sąd przyjął, że dowodami pozwalającymi na dokonanie ustaleń są przede wszystkim zeznania w/w świadków i powódki, a nie twierdzenia pozwu. Sąd odmówił wiary twierdzeniom powódki w części dotyczącej czasu trwania prywatnej rehabilitacji, ponieważ z zeznań świadka K. C. wynika, że w sumie trwała ona pół roku, przy czym najbardziej intensywna - przez pierwszy miesiąc. Skierowanie na rehabilitację w ramach świadczeń NFZ powódka otrzymała w grudniu 2010 r., zatem twierdzenia świadka są bardziej przekonujące.

Przy takich ustaleniach Sąd I instancji zważył, co następuje:

Zgodnie z treścią art. 431 § 1 k.c. kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabłąkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. Natomiast §2 cytowanego przepisu stanowi, że chociażby osoba, która zwierzę chowa lub się nim posługuje, nie była odpowiedzialna według przepisów paragrafu poprzedzającego, poszkodowany może od niej żądać całkowitego lub częściowego naprawienia szkody, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza z porównania stanu majątkowego poszkodowanego i tej osoby, wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego.

Regulacja prawna art. 431 k.c. ma charakter szczególny wobec ogólnej podstawy odpowiedzialności za czyn własny i wyłącza zastosowanie art. 415 k.c. jeżeli szkoda została wyrządzona przez zwierzę. W judykaturze i piśmiennictwie powszechnie uważa się, że dotyczy to wyłącznie przypadków, gdy zwierzę spowodowało szkodę „własnym popędem”, a więc spontanicznie, niezależnie od dyspozycji wydawanych mu przez człowieka. Podmiotem odpowiedzialnym za szkodę jest każdy, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje. Chodzi więc o osobę, która sprawuje władztwo nad zwierzęciem. Odpowiada ona także za osoby, którym powierzyła pieczę nad zwierzęciem (np. podwładnego, domownika). Władztwo nad zwierzęciem nie musi mieć tytułu prawnego ani być związane z interesem ekonomicznym. Jednak o „chowaniu” można mówić dopiero wówczas, gdy piecza wykonywana jest w sposób trwały (nie doraźnie, okazjonalnie), polega na nadzorze, zapewnieniu utrzymania i ochrony oraz ma na celu dowolną korzyść chowającego, chociażby satysfakcję z pieczy.

Sąd uznał, że (...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w L. jest podmiotem odpowiedzialnym za konie znajdujące się na terenie stadniny, które pozostają w jej użyczeniu. Pozwana włada bowiem tymi zwierzętami, a czynności w jej imieniu wykonują zatrudnieni przez nią pracownicy. W dniu 3 czerwca 2010 r. pieczę nad końmi sprawował instruktor jeździectwa - R. D. (1), pracownik zatrudniony przez spółkę (...).

Co do ciężaru dowodu przesłanek odpowiedzialności z art. 431 §1 k.c. - poszkodowany powinien wykazać, że poniósł szkodę wyrządzoną przez zwierzę, które podmiot, jakiemu przypisuje odpowiedzialność, chowa lub posługuje się nim. Przepis art. 431 §1 k.c. nie zawiera postanowień co do związku przyczynowego między czynem chowającego lub posługującego się zwierzęciem a szkodą. Brak podobnej regulacji, jak zawarta w art. 427 k.c., jest spowodowany faktem, że ustawodawca nie skonstruował w art. 431 k.c. domniemania związku przyczynowego. Oznacza to, że na poszkodowanym ciąży obowiązek wykazania, że to niedopełnienie obowiązków w nadzorze nad zwierzęciem było przyczyną poniesionych przez niego uszczerbków.

W ocenie Sądu Ewa Suska udowodniła, że uraz, jakiego doznała wskutek upadku w stajni, pozostaje w związku przyczynowym ze zdarzeniem z 3 czerwca 2010r. Nie ma przy tym znaczenia, czy koń tylko otarł się o powódkę i dlatego się przewróciła, czy też zachowanie zwierzęcia byłoby agresywne. Wątpliwości zgłaszane przez stronę pozwaną

co do tego, że wypadek nie wyglądał groźnie i nie jest możliwe, by po tak poważnym złamaniu powódka była w stanie wytrzymać ból jeszcze przez dwie godziny, zostały dostatecznie wyjaśnione przez biegłego, którego wywody Sąd uznał za przekonujące. Okoliczność, czy E. S. cierpiała na osteoporozę, czy nie, również nie ma znaczenia dla przypisania stronie pozwanej odpowiedzialności. Brak bowiem argumentów za twierdzeniem, że gdyby nie była na nią chora, to nie doszłoby do tego typu urazów.

Ponoszący odpowiedzialność na podstawie art. 431 §1 k.c. odpowiada na zasadzie winy za czyn własny oraz na zasadzie ryzyka za zawinione czyny cudze, a mianowicie osób, za które ponosi odpowiedzialność. Jednocześnie przepis konstruuje wzruszalne domniemanie winy zarówno chowającego lub posługującego się zwierzęciem, jak i osób, za które ponosi on odpowiedzialność. Ustawodawca udziela poszkodowanemu bardzo silnej ochrony, ponieważ komentowany przepis przewiduje możliwość uchylenia się od odpowiedzialności wyłącznie w przypadkach, gdy chowający lub posługujący się zwierzęciem wykaże, że „ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy”. Brak winy musi dotyczyć wszystkich tych podmiotów.

W przekonaniu Sądu spółka (...) nie zdołała podważyć opisanego wyżej domniemania. Niezależnie od tego czy na drzwiach stajni mieści się tablica ostrzegawcza, czy nie, powódka weszła na jej teren z pracownikiem pozwanej i tym samym nie można przyjąć, że zrobiła to na własne ryzyko. Korzystając z zaproszenia R. D. (1) zarówno ona, jak i pozostali uczestnicy wycieczki, mieli prawo czuć się bezpiecznie, wszak byli oprowadzani po terenie stadniny przez osobę profesjonalnie trudniącą się opieką nad końmi i nauką jeździectwa. To od umiejętności i staranności pracownika stadniny zależało, czy gościom nie stanie się żadna krzywda. W ocenie Sądu brak należytej uwagi ze strony R. D. (1) był przyczyną upadku E. S.. Instruktor wyprowadził zwierzę z boks używając kantara, ale później puścił konia swobodnie, nie trzymał go, ufając, że nie jest groźny i zachowa się w sposób przewidywalny. Tymczasem koń spłoszył się i zamiast podążyć w kierunku wyjścia, zawrócił w stronę swojego boks u. Obracając się, otarł się o powódkę, powodując jej upadek, a kiedy leżała, zawadził o nią jeszcze kopytem. Doświadczony pracownik stadniny, jakim jest R. D. (1), powinien mieć świadomość, że zwierzę nie zawsze zachowuje się racjonalnie, może spłoszyć go wiele czynników, zaś stajnia, w której przebywało w sumie pięć dorosłych osób i dwoje dzieci, była na tyle ciasna dla konia, że mogło dojść do takiego zdarzenia.

Dowód braku winy dla wzruszenia domniemania z art. 431 § 1 k.c. wymaga wykazania dochowania należytej staranności w nadzorze nad zwierzęciem, a więc dopełnienia obowiązków, jakie zależnie od konkretnej sytuacji spoczywały na chowającym lub posługującym się zwierzęciem. W przedstawionych wyżej okolicznościach, Sąd stanął na stanowisku, że pozwana nie przeprowadziła dowodu braku winy. Jej twierdzenie, że powódka nie zastosowała się do zaleceń pracownika spółki nie zostało wykazane. Taką wersję prezentuje wyłącznie świadek R. D. (1), ale Sąd odmówił mu wiary w tym zakresie.

Argumentacja pozwanej i interwenienta ubocznego zmierzająca do wyłączenia odpowiedzialności spółki (...) z tego powodu, że E. S. nie korzystała z usług hotelu, a była jedynie gościem G. F. (1) i R. D. (1), nie jest przekonująca. Sąd przyjął, że strona pozwana ponosi odpowiedzialność deliktową, a nie kontraktową. Jeżeli intencją spółki (...) było oferowanie jazdy konnej lub innej rozrywki na terenie stadniny wyłącznie dla gości korzystających z noclegu lub restauracji, to powinna zadbać o takie urządzenie otoczenia hotelu, aby stadnina była dostępna tylko dla tych konkretnych osób. Tymczasem dojazd do stadniny jest otwarty, praktycznie każdy, kto chce korzystać z tego typu rozrywki może tam dotrzeć. Wprawdzie teren jest ogrodzony, ale przecież E. S. z rodziną nie weszła tam samowolnie, została wpuszczona przez pracowników spółki, a następnie była oprowadzana przez instruktora jeździectwa. W żadnym razie nie była to wyłącznie prywatna wizyta u znajomych. G. F. (1) przyznała, że zna jedną z córek powódki, ale nie jest to bliska znajomość. Poza tym R. D. (1) nie okazywał swoich koni, prawo do dysponowania zwierzętami wynikało z tego, że zostały one oddane w użyczenie spółce, a on był przez nią zatrudniony. Stadnina przy hotelu nie jest miejscem, na którym mógłby przyjmować swoich prywatnych gości. Gdyby powódka i jej krewni przybyli wyłącznie z wizytą, to spędziliby ten czas w mieszkaniu służbowym G. F. (1), a nawet tam nie weszli.

Sąd uznał zatem, że (...) spółka z o.o. ponosi odpowiedzialność za następstwa szkody wynikającej ze zdarzenia, jakie miało miejsce 3 czerwca 2010 r. na zasadzie art. 431 §1 k.c.

Podstawą prawną żądania powódki w zakresie dotyczącym zadośćuczynienia jest art. 445 §1 k.c. w zw. z art. 444 k.c.. Zgodnie z ich treścią w razie uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. E. S. wskutek wypadku komunikacyjnego, doznała poważnych uszkodzeń ciała, o których mowa wyżej.

Z uwagi na niemajątkowy charakter krzywdy, nie jest możliwe jej określenie w pieniądzu, jednak z reguły wysokość zadośćuczynienia powinna odpowiadać wielkości ustalonej krzywdy, ponieważ w przybliżeniu świadczenie stanowić ma ekwiwalent utraconych dóbr. Odstępstwa od tej reguły powinny mieć zupełnie wyjątkowy charakter. Budzą zastrzeżenia twierdzenia, że zadośćuczynienie powinno być zasądzone w „umiarkowanej wysokości” albo powinno odpowiadać „aktualnym warunkom i przeciętnej stopie życiowej społeczeństwa” (por. wyrok Sądu Najwyższego z 4 lutego 2008 r., m. KK 349/07, Biul. PK 2008, nr 4, s. 7, wyrok Sądu Najwyższego z 24 czerwca 1965 r., I PR 203/65, OSP 1966, z. 4, poz. 92; wyrok Sądu Najwyższego z 22 marca 1978 r., IV CR 79/78, LEX nr 80/77; wyrok Sądu Najwyższego z 28 września 2001 r., III CKN 427/00, LEX nr 52766). Raczej słusznie wskazuje się, że uwzględnienie stopy życiowej społeczeństwa przy określaniu wysokości zadośćuczynienia nie może podważać jego kompensacyjnej funkcji (por. wyrok Sądu Najwyższego z 10 marca 2006 r., IV CSK 80/05, OSNC 2006, nr 10, poz. 175 i wyrok Sądu Najwyższego z 30 stycznia 2004 r., I CK 131/03, OSNC 2005, nr 2, poz. 40). Przy określaniu wysokości zadośćuczynienia znajomość poziomu życia pokrzywdzonego i społeczeństwa powinna służyć ustaleniu zakresu potrzeb i pragnień pokrzywdzonego, których kompensata sprawi mu satysfakcję. Nie ma natomiast żadnych szczególnych podstaw domiarowania zadośćuczynienia, a za „odpowiednią sumę” należy uznać świadczenie odpowiadające wielkości wyrządzonej krzywdy.

Powódka oczekuje, że z tytułu zadośćuczynienia powinna otrzymać 150.000 zł. W przekonaniu Sądu żądanie powódki jest nieco wygórowane. Mając na uwadze opisany wyżej rozmiar uszkodzeń ciała oraz okres rekonwalescencji po wypadku, Sąd Okręgowy ocenił, iż odpowiednią sumą zadośćuczynienia za ból i cierpienie jest 100.000 zł.

Szacując wysokość zadośćuczynienia, Sąd wziął pod uwagę z jednej strony wiek i sytuację osobistą powódki przed wypadkiem, z drugiej zaś jej możliwości zarobkowe, jak również plany na przyszłość. W chwili zdarzenia E. S. była już emerytką, jej źródłem utrzymania była emerytura i zasiłek pielęgnacyjny. Nie była osobą zupełnie zdrową, ponieważ leczyła się z powodu nowotworu pęcherza moczowego. Niemniej jednak była optymistycznie nastawiona do życia, walczyła z chorobą. Była osobą samodzielną, nie tylko nie wymagała opieki osób trzecich, ale sama świadczyła pomoc swoim dzieciom, czuła się potrzebna. Wypadek z 3 czerwca 2010 r. spowodował zwrot w jej życiu. Przez długi okres czasu E. S. była uzależniona od pomocy najbliższych, przez dwa pierwsze miesiące wręcz nie była zdolna do samodzielnej egzystencji. W miarę usprawniania narządu ruchu sytuacja ta ulegała stopniowej poprawie, ale nawet dzisiaj przy cięższych pracach potrzebuje pomocy. Powódka doznawała silnych dolegliwości bólowych, zaś po zabiegu uczyła się funkcjonowania w nowych dla niej okolicznościach. Musiała pogodzić się z rezygnacją z dotychczasowego trybu życia. Nie bez znaczenia jest również fakt, że nie mogła poddać się badaniu cystoskopii, niezbędnemu w leczeniu nowotworu pęcherza. E. S. z dnia na dzień utraciła możliwości, jakimi dysponowała przed wypadkiem. Powódka nie była przygotowana na tak nagłe i drastyczne pogorszenie jakości życia. Wprawdzie leczenie złamania jest zakończone, ale stan po zabiegu jest w odczuciu poszkodowanej niezadowolający, już do końca życia będzie musiała ona liczyć się z ograniczeniami wynikającymi z przebytych urazów.

Z drugiej strony należało wziąć pod uwagę kondycję finansową zobowiązanej do odszkodowania spółki. Pozwana ma stosunkowo wysokie przychody (na poziomie blisko 2.000.000 zł rocznie), ale jednocześnie wykazuje też wysokie koszty. Dzięki temu płaci też niższy podatek dochodowy. Faktem powszechnie znanym jest, że przedsiębiorcy tak konstruują swoje budżety, aby na koniec roku zysk nie był zbyt wysoki. Dlatego też zeznania podatkowe za lata 2010 - 2012 oraz zestawienie przychodów i kosztów za rok 2013 nie są miarodajnym źródłem rzeczywistej kondycji finansowej spółki. Ponadto pozwana, która prowadzi działalność gospodarczą w branży usług turystycznych, oferując usługi hotelowe, gastronomiczne, ale również stadninę koni i spa musi liczyć się z ewentualną koniecznością wypłaty odszkodowań. Z tego też powodu jest ubezpieczona od odpowiedzialności cywilnej.

Dodatkowo Sąd I instancji podniósł, że na wysokość zadośćuczynienia wpłynęła również postawa, jaką przez całe postępowanie prezentowała pozwana. (...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w żadnym momencie nie oceniła zaniedbań swojego pracownika krytycznie, broniła swoich racji w sposób, który dodatkowo mógł ranić powódkę. E. S. w nie uzyskała z jej strony zrozumienia. Pozwana, dążąc do osiągnięcia korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia, nie cofnęła się przed sugestią, że do złamania kości udowej mogło dojść już po wizycie w stadninie, bo wypadek nie wyglądał zbyt poważnie, a poza tym E. S. miała wejść do stajni na własne ryzyko, zaś spółka nie ponosi za tę sytuację żadnej odpowiedzialności. Taka postawa pozwanej stawia ją w niekorzystnym świetle i wywołuje po strone powódki jeszcze większe poczucie krzywdy.

Podstawą prawną dla żądania odszkodowania jest art. 444 §1 k.c., który stanowi, że w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia naprawienie szkody obejmuje wszelkie wyniki z tego powodu koszty. Na dochodzoną przez powódkę kwotę 5.000 zł mają się składać koszty zakupu leków, środków opatrunkowych i maści, koszty rehabilitacji, koszty dojazdów do lekarza i na rehabilitację w ramach NFZ, koszty zakupu urządzeń ortopedycznych i służących do ćwiczeń oraz koszty dostosowania mieszkania.

Wprawdzie powódka nie była w stanie ściśle udowodnić wysokości odszkodowania, ale Sąd mając na uwadze zeznania świadków K. C. i E. O. (1), zeznania powódki oraz złożone do akt kopie paragonów, a także treść art. 322 k.p.c., uwzględnił żądanie powódki w tym zakresie w całości.

Powódka wykazała, że na rehabilitację wydała kwotę 3.600 zł, tj.:

- przez pierwszy miesiąc od poniedziałku do piątku, czyli co najmniej 20 dni x 60 zł (średnia cena za wizytę) = 1.200 zł,
- przez pozostałe pięć miesięcy dwa razy w tygodniu, czyli 8 dni x 5 miesięcy x 60 zł = 2.400 zł,

ale ponieważ domaga się z tego tytułu zwrotu 3.500 zł, nie należało orzekać ponad żądanie.

Na zakup leków, środków opatrunkowych, ortopedycznych i maści E. S. przeznaczyła ok. 1.500 zł, mianowicie:

- leki przeciwbólowe - przez dwa pierwsze miesiące 40 zł, a następnie po 10 zł miesięcznie do chwili obecnej (lipiec - sierpień 2010r. 40 zł + 41 miesięcy x 10 zł = 40 zł+ 410 zł = 450 zł),
- leki przeciwzakrzepowe — przez 40 dni od opuszczenia szpitala - 55 zł,
- maści: C. (po 30 zł), C. (po 20 zł), A. (po 10 zł) - przy założeniu, że powódka używała ich tylko przez rok - 12 miesięcy x 60 zł = 720 zł,
- kule - 68 zł,
- balkonik ortopedyczny - 250 zł.

Na zakup wyposażenia mieszkania i urządzenia do ćwiczeń powódka wydała ok. 200 zł, w tym:

- nasadka toaletowa na muszlę klozetową - 90 zł,
- drążek i zasłonka nad wannę - 84,97 zł,
- taśma rehabilitacyjna - 16,60 zł.

Łącznie wydatki związane z leczeniem wyniosły nie mniej niż 5.200 zł, do tej sumy należałoby dodać jeszcze koszty dojazdów do lekarzy i na rehabilitację (w ramach NFZ). Z uwagi na treść art. 321 k.p.c., Sąd zasądził odszkodowanie w wysokości 5.000 zł.



Sąd zasądził odsetki ustawowe od zadośćuczynienia i odszkodowania stosownie do treści art. 481 k.c., przy czym datę początkową ich płatności określił na 11 lutego 2014r., czyli od daty wyrokowania, ponieważ takie było żądanie pozwu.

Powódka dochodziła zasądzenia na jej rzecz renty z tytułu całkowitej utraty zdolności do pracy i pogorszenia się widoków powodzenia na przyszłość, powołując się na treść art. 444 §2 k.c. E. S. przed wypadkiem utrzymywała się z emerytury i nadal ją otrzymuje. Wprawdzie pomagała w opiece nad wnuczętami oraz w gabinecie kosmetycznym córki i punkcie ksero syna, ale nie uzyskiwała z tego tytułu dochodów. W zamian za jej zaangażowanie, dzieci starały się rewanżować, pomagając matce finansowo w bieżącym utrzymaniu. Obecnie E. S. nie wykonuje już tych czynności, ale dzieci nadal udzielają jej pomocy materialnej. Sąd wziął pod uwagę fakt, że powódka nie może prowadzić już tak aktywnego trybu życia jak wcześniej, ustalając wysokość przyznanego jej zadośćuczynienia. Deficyty z tego tytułu nie przekładają się jednak na prawo do dożywotniej renty z tytułu utraty zdolności do pracy.

Na podstawie art. 444 §2 k.c. poszkodowany może żądać odzobowiązanego do naprawienia szkody odpowiedniej renty, jeżeli wskutek uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia zmniejszyły się widoki powodzenia na przyszłość. Przesłanka ta może być podstawą samodzielnego roszczenia, chociaż najczęściej wzmacnia żądanie renty z tytułu utraty, chociażby części, zdolności do pracy zarobkowej. Taka sytuacja ma miejsce, gdy poszkodowany, wskutek uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, pozbawiony zostaje szans na osiągnięcie sukcesu zawodowego, ponieważ utracił sprawność fizyczną lub pogorszeniu uległ jego wygląd, a cechy te były istotne dla rozwoju jego kariery. Taka sytuacja w przypadku powódki nie ma miejsca.

Z tych przyczyn, Sąd uznał, że żądanie renty z tytułu utraty zdolności do pracy i zmniejszenia się widoków powodzenia na przyszłość nie zasługuje na uwzględnienie.

O kosztach procesu Sąd orzekł zgodnie z zasadą stosunkowego rozdzielenia kosztów (art. 100 k.p.c.). Wartość przedmiotu sporu wynosiła, powódka wygrała spór w 61% (105.000 zł/173.000 zł). E. S. poniosła koszty wynagrodzenia adwokackiego 3.600 zł i opłaty skarbowej od pełnomocnictwa 17 zł, czyli 3.617 zł, należy się jej zwrot w wysokości 2.206,37 zł. Strona pozwana również poniosła koszty w wysokości 3.617 zł, zatem powinna otrzymać zwrot 1.410,63 zł. Po potrąceniu wzajemnych wierzytelności z tego tytułu należało zasądzić od (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na rzecz E. S. 795,74 zł. Skarb Państwa - Sąd Okręgowy w Płocku poniósł koszty w postaci opłaty od pozwu w wysokości 8.650 zł, od której powódka została zwolniona oraz wydatki wywołane potrzebą przeprowadzenia dowodu z opinii biegłego z zakresu ortopedii i traumatologii 951,83 zł, razem: 9.601,83 zł. Sąd na podstawie art. 113 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych nakazał pobrać na rzecz Skarbu Państwa - Sądu Okręgowego w Płocku 61% tej sumy, czyli 5.857,11 zł od pozwanego oraz 39% wydatków od powódki, tj. 371,21 zł (951,83 zł x 39%), ponieważ od opłaty była zwolniona.

Z tych wszystkich względów, Sąd Okręgowy orzekł jak w sentencji wyroku, stosując przytoczone wyżej przepisy prawa.

Apelację od powyższego orzeczenia wniósł pozwany zaskarżając je w części, to jest w zakresie pkt 1, 3, 5, 6.

Zaskarżonemu rozstrzygnięciu skarżący zarzucił:

1/ naruszenie prawa procesowego - art. 233 §1 Kodeksu postępowania cywilnego zobowiązującego sąd do oceny materiału dowodowego w oparciu o jego wszechstronne rozważenie poprzez:

- dokonanie sprzecznych z materiałem dowodowym ustaleń, że powódka dnia 3 czerwca 2010 r. przybyła z wizytą do stadniny koni prowadzonej przez pozwaną, podczas gdy z materiału dowodowego wynika jedynie, że pozwana wykorzystywała klacze fryzyjskie w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej polegającej na świadczeniu usług hotelowych, nadto, wobec faktu, że powódka przyjechała z prywatną wizytą do R. D. (1) i G. (E.) F.,
- pominięcie, iż przy wejściu do stajni pozwana umieściła tabliczki ostrzegające przed zagrożeniem związanym przebywaniem wśród koni,

- dokonanie dowolnych i nie znajdujących oparcia w zebranych w sprawie materiale dowodowym ustaleń w zakresie wysokości kosztów poniesionych przez powódkę w związku z wypadkiem, jakiemu uległa ona dnia 3 czerwca 2010 r.,
- pominięcie, że rok 2013 r. zamknął się stratą pozwanej w wysokości 124.115,63 zł,

2/ naruszenie prawa materialnego - art. 431 §1 k.c. poprzez jego błędne zastosowanie wobec uznania, że pracownik pozwanej posługiwał się zwierzęciem, co doprowadziło do wypadku w dniu 3 czerwca 2010 r., a co za tym idzie pozwana ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną zachowaniem zwierzęcia,

3/ naruszenie prawa materialnego - art. 415 k.c. poprzez jego niezastosowanie, mimo iż w realiach sprawy niniejszej ocena ewentualnej odpowiedzialności pozwanej Spółki za zaistnienie i skutki zdarzenia z dnia 3 czerwca (...). powinna przebiegać w oparciu o ten właśnie przepis,

4/ naruszenie prawa materialnego - art. 444 §1 k.c. w związku z art. 322 k.p.c. poprzez jego błędne zastosowanie wobec zawyżonego oszacowania wysokości odszkodowania,

5/ naruszenie prawa materialnego - art. 445 §1 k.c. w związku z art. 444 k.c. poprzez jego błędne zastosowanie:

- wobec uznania, że na wysokość zadośćuczynienia miała wpływ postawa prezentowana w toku procesu przez pozwaną,
- wobec błędnego oszacowania wysokości zadośćuczynienia i ustalenia, że odpowiednią sumą zadośćuczynienia za ból i cierpienie powódki jest kwota 100.000 zł,
- wobec uznania, że kondycja finansowa pozwanej Spółki jest w rzeczywistości inna niż wynika to z przedstawionych w sprawie dokumentów,

6/ naruszenie prawa materialnego - art. 362 kodeksu cywilnego poprzez jego niezastosowanie w realiach niniejszej sprawy wobec nieuwzględnienia przyczynienia się powódki do powstania zdarzenia zaistniałego w dniu 3 czerwca 2010 r.

Wskazując na powyższe apelujący wniósł o:

- zmianę zaskarżonego wyroku pkt 1 i 3 i oddalenie powództwa w całości;
- zmianę zaskarżonego wyroku w punkcie 6 i nieobciążanie Pozwanej kosztami procesu;
- zmianę zaskarżonego wyroku w punkcie 5 i zasądzenie od Powódki na rzecz Pozwanej zwrotu kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych;
- zasądzenie od Powódki na rzecz Pozwanej kosztów postępowania przed sądem II instancji wraz z kosztami zastępstwa procesowego według norm przepisanych

ewentualnie o

- uchylenie zaskarżonego wyroku w pkt 1, 3, 5 i 6 i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Płocku I Wydział Cywilny pozostawiając temu Sądowi rozstrzygnięcie o kosztach instancji odwoławczej.

Powódka w odpowiedzi na apelację pozwanego wniosła o jej oddalenie w całości oraz zasądzenie od pozwanego kosztów postępowania apelacyjnego, w szczególności kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

**Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Sąd Apelacyjny podziela i przyjmuje jako własne ustalenia faktyczne Sądu I instancji a także przyjętą przez ten Sąd argumentację prawną.

Apelacja pozwanego jest bezzasadna i podlega oddaleniu.

W złożonej apelacji skarżący podnosił m. in. zarzut naruszenia prawa procesowego - art. 233 §1 k.p.c., zobowiązującego sąd do oceny materiału dowodowego w oparciu o jego wszechstronne rozważenie. Naruszenie to zdaniem apelującego miało polegać na :

- dokonaniu sprzecznych z materiałem dowodowym ustaleń, że powódka dnia 3 czerwca 2010 r. przybyła z wizytą do stadniny koni prowadzonej przez pozwaną, podczas gdy z materiału dowodowego wynika jedynie, że pozwana wykorzystywała klacze fryzyjskie w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej polegającej na świadczeniu usług hotelowych, nadto, wobec faktu, że powódka przyjechała z prywatną wizytą do R. D. (1) i G. (E.) F.,
- pominięciu, iż przy wejściu do stajni pozwana umieściła tabliczki ostrzegające przed zagrożeniem związanym przebywaniem wśród koni,
- dokonaniu dowolnych i nie znajdujących oparcia w zebranych w sprawie materiale dowodowym ustaleń w zakresie wysokości kosztów poniesionych przez powódkę w związku z wypadkiem, jakiemu uległa ona dnia 3 czerwca 2010 r.,
- pominięciu, że rok 2013 r. zamknął się stratą pozwanej.

Sformułowany w apelacji, pod adresem Sądu Okręgowego w Płocku, zarzut wadliwej oceny dowodów jest nietrafny. Wbrew zarzutom skarżącej podniesionym w apelacji, Sąd I instancji dokonał w powyższym zakresie prawidłowych ustaleń stanu faktycznego, znajdujących pełne oparcie w zebranych w sprawie materiale dowodowym i trafnie określił konsekwencje prawne z nich wynikające.

We współczesnych procedurach sądowych obowiązuje bowiem zasada swobodnej oceny dowodów zakładająca, że wewnętrzne przekonanie sędziego jest najlepszym kryterium tej oceny. Stosownie do treści art. 233 § 1 k.p.c., sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Ocena wiarygodności i mocy dowodów jest podstawowym zadaniem sądu orzekającego, wyrażającym istotę sądenia, a więc rozstrzygania kwestii spornych w warunkach niezawisłości, na podstawie własnego przekonania sędziego z uwzględnieniem całokształtu zebranego materiału. (orz. SN z 16 lutego 1996 r., II CRN 173/95, niepubl.).

Kwestionowanie dokonanej przez sąd oceny dowodów nie może polegać jedynie na zaprezentowaniu własnych, korzystnych dla skarżącego ustaleń stanu faktycznego, dokonanych na podstawie własnej, korzystnej dla skarżącego oceny materiału dowodowego. Jeśli tylko z materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dawały się wysnuć wnioski odmienne. Jedynie wówczas, gdy brak jest logiki w wysnuwaniu wniosków ze zgromadzonego materiału dowodowego lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza reguły logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona. Skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd przepisu art. 233 § 1 k.p.c. wymaga zatem wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem może być jedynie przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. Nie jest natomiast wystarczające przekonanie o innej niż przyjął sąd wadze (doniosłości) poszczególnych dowodów i ich odmiennej ocenie, niż ocena sądu.

Jeżeli przeprowadzone dowody sąd oceni przy zachowaniu wskazanych wymagań, dając temu wyraz w uzasadnieniu orzeczenia (por. art. 328 § 2 k.p.c.), podważenie tej oceny jest prawie niemożliwe. Należy w tym miejscu podkreślić rolę uzasadnienia orzeczenia, którego treść powinna umożliwiać sprawdzenie w toku instancji prawidłowości doboru, jak i stosowania kryteriów oceny. Strona, która chce podważyć sędziowską ocenę dowodów nie może ograniczyć się do przedstawienia własnej oceny. Nie wystarczą stwierdzenia, że ustalenia faktyczne są wadliwe ani też wskazanie stanu faktycznego, który - zdaniem skarżącego - odpowiada rzeczywistości. Sędziowskiej ocenie dowodów nie można przeciwstawić własnej oceny, przeciwnie - konieczne jest wskazanie, umiejscowionych w realiach danej sprawy, przyczyn, dla których w przekonaniu skarżącego ocena dowodów nie spełnia kryteriów określonych w art. 233 § 1 k.p.c. Dopóki skarżący nie wykaże istotnych błędów logicznego rozumowania, sprzeczności oceny z doświadczeniem życiowym, braku wszechstronności czy też bezzasadnego pominięcia dowodów, które prowadzą do wniosków odmiennych, dopóty nie można uznać, że sąd przekroczył granice swobodnej oceny dowodów.

Sąd drugiej instancji, dokonując - w ramach zarzutów apelacyjnych - kontroli w zakresie oceny dowodów przeprowadzonej przez sąd pierwszej instancji, nie ustala prawdziwości faktów, lecz sprawdza, czy granice swobodnej oceny nie zostały przekroczone. Sąd Najwyższy w uchwale składu 7 sędziów z 23 marca 1999 r., III CZP 59/98, LexPolonica nr 334141 (OSNC 1999, nr 7-8, poz. 124) podkreślił, że same nawet bardzo poważne wątpliwości co do trafności oceny dokonanej przez sąd pierwszej instancji, jeżeli tylko nie wykroczyła ona poza granice zakreślone w art. 233 § 1 k.p.c., nie powinny stwarzać podstawy do zajęcia przez sąd drugiej instancji odmiennego stanowiska.

Przenosząc powyższe rozważania na grunt niniejszej sprawy stwierdzić należy, iż skarżący nie wykazał iżby Sąd pierwszej instancji naruszył art. 233 k.p.c. co miałyby polegać na dowolnej ocenie materiału dowodowego, bez jego wszechstronnego rozważenia oraz dokonaniu ustaleń sprzecznych z treścią zebranego materiału dowodowego przez błędne przyjęcie, że przy wejściu do stajni pozwana nie umieściła tabliczki ostrzegającej przed zagrożeniem związanym przebywaniem wśród koni, a nadto, żepowódka wraz z najbliższymi przybyła do stadniny koni z prywatną wizytą.

W ocenie Sądu Apelacyjnego Sąd I instancji prawidłowo ustalił stan faktyczny sprawy i wskazał w sposób wyczerpujący, na jakich dowodach oparł swoje ustalenia, jakim dowodom i w jakim zakresie odmówił zaś mocy dowodowej. Zarzuty apelującej stanowią jedynie polemikę z uzasadnieniem Sądu I instancji, w szczególności w zakresie przyczyn, dla których powódka znajdowała się na terenie Hotelu (...). Należy podkreślić, że przebieg zdarzenia z dnia 3 czerwca 2010 r. nie był sporny pomiędzy stronami, a mianowicie pozwana nie kwestionowała, że pracownik pozwanej spółki, R. D. (1) pokazywał powódce i jej rodzinie konie znajdujące się w stajni, która stanowiła część kompleksu hotelowego należącego do pozwanej spółki. Sąd I instancji prawidłowo zważył, że skoro prowadzenie stadniny koni oraz oferowanie związanych z tym rozrywek gościom hotelowym jest dostępne dla każdego, kto odwiedza kompleks hotelowy, to brak jest podstaw do przyjęcia, że spółka ponosi odpowiedzialność za szkodę powstałą na terenie tej stadniny tylkoi wyłącznie wobec osób korzystających z hotelu bądź restauracji. Prawidłowo też Sąd I instancji ustalił sam przebieg zdarzenia w oparciu o przesłuchanie powódki i świadków E. O., K. S.-C., G. F. częściowo R.D.. Zakwestionowanie części zeznań świadka R. D. również zostało logicznie i przekonująco uzasadnione.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego odpowiedzialność pozwanej spółki na podstawie art. 431 k.c. jest w okolicznościach niniejszej sprawy bezsporna niezależnie od tego, czy spółka prowadziła stadninę, czy jedynie chowała użyczone jej zwierzęta. Tym bardziej, że okazywanie stadniny i koni należało do zakresu obowiązków służbowych pracownika spółki - (...) i miało miejsce w czasie jego pracy. Prawidłowo zatem Sąd O., iż do zdarzenia doszło przy wykonywaniu przez R. D. (1) obowiązków pracowniczych, a nie jedynie przy okazji ich wykonywania.

Nie ma także podstaw do przyjęcia, że wizyta powódki i jej najbliższych w stajni miała wyłącznie charakter prywatny, tym bardziej że świadek G. F. (1) w swoich zeznaniach potwierdziła jedynie luźną znajomość z jedną z córek powódki. Słusznie podkreślił Sąd Okręgowy, iż gdyby wizyta ta miała wyłącznie charakter prywatny, powódka i jej rodzina odwiedziliby G. F. (1) w jej mieszkaniu, a tymczasem oni w ogóle tam nie weszli. Nie ma zatem wątpliwości, iż powódka i jej najbliżsi pojawili się w stajni przede wszystkim z zamiarem zobaczenia koni.

Podobnie chybiony jest zarzut apelującej, iż jej odpowiedzialność za skutki zdarzenia z dnia 3 czerwca 2010 r. jest wyłączona, skoro umieściła ona tabliczki ostrzegawcze przy wejściu do stajni. W zebranych materiałach dowodowych brak jest jakiegokolwiek dowodu potwierdzającego umieszczenie tych ostrzeżeń przy wejściu do stajni w dniu zdarzenia, a nawet gdyby one były tam zlokalizowane, to nie uchylałoby to odpowiedzialności wynikającej z art. 431 § 1 k.c.

Sąd Okręgowy prawidłowo zważył, iż niezależnie od tego czy na drzwiach stajni mieści się tablica ostrzegawcza, czy nie, powódka weszła na jej teren z pracownikiem pozwanej i tym samym nie można przyjąć, że zrobiła to na własne ryzyko. Zarówno ona jak i jej najbliżsi mieli prawo czuć się bezpiecznie, wszak byli oprowadzani po terenie stadniny przez osobę profesjonalnie trudniącą się opieką nad końmi i nauką jeździectwa. Należy przyznać rację Sądowi Okręgowemu, który konstatuje, że brak należytej uwagi ze strony R. D. (1) był przyczyną upadku E. S.. Instruktor wyprowadził zwierzę z boksu używając kantara, ale później puścił konia swobodnie, nie trzymał go, ufając, że nie jest groźny i zachowa się w sposób przewidywalny. Tymczasem koń spłoszył się i zamiast podążać w kierunku wyjścia, zawrócił w stronę swojego boksu, ocierając się o powódkę. W momencie zdarzenia koń w ogóle nie był kierowany przez człowieka i nie był jego narzędziem. Puszczony wolno wyrządził szkodę w wyniku samoistnego zachowania, mającego swoje źródło wyłącznie w instynkcie zwierzęcym.

Nie można podzielić stanowiska strony powodowej o naruszeniu przez Sąd Okręgowy art. 362 k.c. poprzez jego niezastosowanie. Apelująca podnosi przy tym dwie okoliczności wyłączające jej bezprawność: zgoda powódki oraz działanie na własne ryzyko. Zdaniem apelującej powódka przy podejmowaniu decyzji o wizycie w stajni miała pełną możliwość dysponowania swoim zdrowiem i innymi dobrami, miała możliwość rezygnacji z tej wizyty, a tymczasem zignorowała ostrzeżenia i weszła do stajni obejrzeć konie. Twierdzenia te nie można uznać za prawdziwe, jako że powódka nie weszła na teren stajni samowolnie, gdyż została tam wprowadzona przez uprawnionego pracownika, do którego obowiązków należało oprowadzanie gości po stajni i okazywanie koni. Niezależnie od powyższego należy podnieść, że wszystkie okoliczności podniesione przez pozwaną dotyczą zachowania powódki, a przecież ekskulpacja pozwanej jako tej, która "zwierzę chowa" w rozumieniu art. 431 § 1 k.c. polega na obaleniu domniemania jej winy w nadzorze. Oznacza to, że pozwana winna wykazać, iż jej nadzór nad końmi był staranny, czego nie uczyniła w żadnej mierze.

Ustawodawca we wskazanej regulacji prawnej z art. 431 k.c. udziela poszkodowanemu bardzo silnej ochrony, ponieważ przewiduje ona możliwość uchylenia się od odpowiedzialności wyłącznie w przypadkach, gdy chowający lub posługujący się zwierzęciem wykaże, że „ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy”. Dowód braku winy dla wzruszenia domniemania z tego przepisu wymaga wykazania dochowania należytej staranności w nadzorze nad zwierzęciem, a więc dopełnienia obowiązków, jakie zależnie od konkretnej sytuacji spoczywały na chowającym lub posługującym się zwierzęciem.

Sąd Apelacyjny podziela pogląd Sądu I instancji, że doświadczony pracownik stadniny, jakim jest R. D. (1), powinien mieć świadomość, że zwierzę nie zawsze zachowuje się racjonalnie, może spłoszyć go wiele czynników, zaś stajnia, w której przebywało w sumie pięć dorosłych osób i dwoje dzieci, była na tyle ciasna dla konia, że mogło dojść do takiego zdarzenia. Jak wynika z prawidłowo dokonanych ustaleń faktycznych przedmiotowy koń, będąc spłoszony działał własnym popędem, a więc spontanicznie i niezależnie od dyspozycji wydawanych mu przez instruktora. Pozwana spółka tym samym ponosi odpowiedzialność na zasadzie ryzyka za zawinione czyny swojego pracownika R. D. (1). W rozumieniu art. 431 § 1 k.c. do osób posługujących się zwierzęciem należy zaliczyć również pracodawcę, zatrudniającego pracownika, który w ramach pełnionych przez niego funkcji, działając w interesie zakładu, zwierzęciem bezpośrednio się posługuje (podobnie Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 2 czerwca 1981 r. w sprawie II CRN 213/80, L.).

Nie zasługuje na uwzględnienie zarzut apelującej o niezastosowaniu art. 415 k.c., jako że w tym przypadku spełnione są wszystkie przesłanki z art. 431 k.c. Przepis ten ma charakter szczególny wobec ogólnej podstawy odpowiedzialności za czyn własny i tym samym wyłącza zastosowanie art. 415 k.c., o ile szkoda została wyrządzona przez zwierzę. Dotyczy to wyłącznie przypadków, gdy zwierzę spowodowało szkodę „własnym popędem”, a więc spontanicznie, niezależnie od dyspozycji wydawanych mu przez człowieka. Podobny pogląd wyraził Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku

z dnia 18 grudnia 2012 r. w sprawie I ACa 1145/12 (L.). W przedmiotowej sprawie nie ma wątpliwości, iż koń działał z własnego popędu, a nie jako narzędzie człowieka. Podczas wychodzenia z boksu koń został puszczonej wolno przez instruktora. Z. się i działając zgodnie z własnym instynktem zwierzęcy zawróciło, zahaczając jednocześnie o powódkę. Do zdarzenia doszło zatem w wyniku samoistnego, niezależnego od człowieka zachowania się konia, co wyklucza możliwość zastosowania art. 415 k.c.

Przechodząc do zarzutów pozwanej dotyczących zasądzonych powódce kwot tytułem zadośćuczynienia i odszkodowania Sąd uznał je za niezasadne.

W tym miejscu podkreślić należy, że zarzut zawyżenia lub zaniżenia wysokości zasądanego zadośćuczynienia może być uwzględniony tylko w razie wykazania oczywistego naruszenia panujących w orzecznictwie kryteriów przez sąd, tym bardziej, że w pojęciu „odpowiednia suma zadośćuczynienia” zawarte jest uprawnienie swobodnej oceny sądu, motywowanej dodatkowo niematerialnym - a zatem z natury rzeczy trudnym do precyzyjnego oszacowania wartości charakterem doznanej krzywdy. Użyte w art. 445 k.c. wyrażenie „odpowiednia suma” zawiera już w sobie pojęcie niemożności ścisłego ustalenia zadośćuczynienia ze względu na istotę krzywdy. Artykuł 445 § 1 k.c. jest jednym z przykładów tzw. prawa sędziowskiego, którego istotą jest pozostawienie sądowi pewnego marginesu swobody. Powyższe wynika z faktu, że ustawodawca uznał, iż ostatecznie nie jest w stanie w prawie pozytywnym sformułować ścisłych reguł określania wysokości roszczeń, które poszkodowanemu przysługują. Dlatego przekazuje określenie wysokości tychże roszczeń w ręce sędziego, który bada dany przypadek indywidualnie. Oczywiście pozostawiony sądowi margines swobody nie oznacza dowolności, gdyż ustalenie wysokości roszczeń winno nastąpić przy uwzględnieniu i wnikliwym rozważeniu wskazówek zawartych w przepisie. /zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 18.09.2014r., IACa 398/14/. Stąd na etapie postępowania apelacyjnego Sąd drugiej instancji może dokonać korekty zasądanego przez Sąd pierwszej instancji zadośćuczynienia tylko wtedy, gdy Sąd ten nie uwzględnił wszystkich okoliczności i czynników uzasadniających przyznane świadczenie, dopuszczając się tzw. „błędu braku” albo niewłaściwie ocenił całokształt tych należycie ustalonych i istotnych okoliczności, popełniając tzw. "błąd dowolności".

Korygowanie przez sąd drugiej instancji zasądanego zadośćuczynienia może być aktualne tylko wtedy, gdy przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy, mających wpływ na jego wysokość, jest ono niewspółmiernie nieodpowiednie, tj. albo rażąco wygórowane, albo rażąco niskie./zob. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 24.06.2014r., IACa 269/14/.

W niniejszej sprawie skarżący nie zdołał wykazać, iżby zasądzona na rzecz powódki tytułem zadośćuczynienia kwota była rażąco wygórowana.

W ocenie Sądu Apelacyjnego Sąd Okręgowy prawidłowo ustalił wszystkie elementy sytuacji powódki składające się na poczucie jej krzywdy i cierpienia związane ze skutkami doznanych w wyniku wypadku urazów. Ustalając wysokość należnego powódce zadośćuczynienia Sąd Okręgowy miał na uwadze doznane przez powódkę wskutek wypadku obrażenia ciała, konieczność leczenia i rehabilitacji, dolegliwości bólowe oraz 40% uszczerbek na zdrowiu powódki. Powódka doznała cierpienia fizycznych i psychicznych związanych przede wszystkim z bólem, ale także unieruchomieniem i koniecznością korzystania z opieki osób trzecich. Nadto pomimo zakońzonego leczenia złamania, będzie ona musiała do końca życia liczyć się z ograniczeniami wynikającymi z przebytych urazów, jako że implantacji endoprotezy stawu biodrowego zawsze istnieje ryzyko wystąpienia obłuzowania wszczepów i konieczność reoperacji. Jak słusznie ocenił Sąd I instancji, zasądzona na rzecz powódki zadośćuczynienie jest odpowiednie, bowiem kwota ta z jednej strony uwzględnia charakter, stopień, intensywność i czas trwania cierpienia doznanych przez powódkę, z drugiej zaś strony stanowi odczuwalną dla powódki wartość ekonomiczną, która pozwoli na złagodzenie doznanej przez nią krzywdy.

Sąd I Instancji - ustalając odpowiednią kwotę tytułem zadośćuczynienia - wziął pod uwagę wszystkie ustalone w sprawie okoliczności faktyczne, mające wpływ na wysokość zasądanego z tego tytułu świadczenia. Jednocześnie skarżący nie wskazał jakichkolwiek rzeczowych argumentów uzasadniających przyjęcie, że kwota 100.000 zł nie jest kwotą „odpowiednią”. Oceny tej nie zmieniają okoliczności podniesione przez pozwanego w apelacji. W tym stanie

rzeczy zarzut naruszenia przez Sąd I instancji art. 445 k.c. nie zasługuje na uwzględnienie. Sąd Apelacyjny uznał, że zasądzając na rzecz powódki zadośćuczynienie na podstawie art. 445 § 1 k.c. Sąd Okręgowy nie popełnił błędu, nie pominął żadnych istotnych przesłanek rzutujących na wysokość tego świadczenia. Dlatego też Sąd Apelacyjny aprobuje rozstrzygnięcie Sądu pierwszej instancji także i w tym zakresie.

Odnosząc się do zarzutu pozwanej zawyżenia kwoty przyznanej powódce tytułem odszkodowania należy podkreślić, że Sąd I instancji wskazał, na jakich dowodach oparł swoje ustalenia (dokumenty, ale i zeznania powódki i jej córek) stanowiące podstawę wyliczenia kosztów leczenia, rehabilitacji powódki, dojazdów do placówek medycznych oraz kosztów dostosowania mieszkania, a ponadto powołał podstawę prawną orzekania, czyli art. 322 k.p.c., który daje Sądowi możliwość zasądzenia sumy odpowiedniej, opartej na wszystkich okolicznościach sprawy. Sąd I instancji szczegółowo określił, jakie wydatki poniesione przez powódkę uznał za usprawiedliwione i te ustalenia są całkowicie zasadne, biorąc pod uwagę również wskazania doświadczenia życiowego. Żądania powódki w zakresie odszkodowanie tytułem poniesionych przez nią kosztów leczenia nie są wygórowane, biorąc pod uwagę rozmiar odniesionych przez nią obrażeń.

W tym stanie rzeczy zarzut pozwanej naruszenia przez Sąd I instancji art. 444 § 1 k.c. w związku z 322 k.c. należy uznać za bezzasadny.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że strona pozwana niezasadnie zarzuciła Sądowi Okręgowemu naruszenie art. 233 k.p.c. Sąd Apelacyjny w tym zakresie nie dopatruje się żadnego uchybienia. Ocena zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego została dokonana bez przekroczenia granic wyznaczonych treścią art. 233 § 1 k.p.c., co znalazło swój wyraz w należytych uzasadnieniu wyroku (art. 328 § 2 k.p.c.). Sąd Okręgowy w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważył materiał dowodowy jako całość, dokonał wyboru określonych środków dowodowych przyznając im moc oraz wiarygodność. Zdaniem Sądu Apelacyjnego zarzuty zawarte w apelacji strony pozwanej mają jedynie charakter polemiczny w stosunku do prawidłowych ustaleń Sądu Okręgowego i jako takie nie zasługują na uwzględnienie.

Mając na uwadze powyższe, Sąd Apelacyjny oddalił apelację pozwanej, jako niezasadną (art. 385 k.p.c.).

Zasądzając od pozwanej spółki na rzecz powódki kwotę 2.700 złotych tytułem kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym Sąd drugiej instancji kierował się regułami wynikającymi z art. 98 i nast. k.p.c. w zw. z art. 391 §1 k.p.c. Wysokość tych kosztów Sąd ustalił na podstawie §6 pkt 6 i §13 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenie przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (tekst jedn.: Dz. U. z 2013 r. poz. 461).